

TERRORISM AND THE STATE

TERRORYZM A PAŃSTWO

Prof. dr hab. Ryszard Jakubczak

Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

rjakubczak@o2.pl

ABSTRACT

Facing current banking crisis, which can be described as a confrontation between the coalition of governing powers and private banks enjoying the political and legal privileges and the rest of the society, the international terrorism became less attractive for media.

Bad economic results in the countries of Western civilization were caused by the reckless activities of their domestic corporations and speculative capital, rather than by the terrorism. The Western countries in recent years were so much engaged in the fight with terrorism that it would be difficult to find a government that would not address the challenges of terrorism in its security strategy. Moreover, there were long chapters devoted only to action plans against terrorism.

Terrorism is not an extraordinary phenomenon that typical only for the nowadays world. It has a centuries long tradition - the only difference is the access to the information via mass media - today it so much easier to spread the word.

Terrorism should be treated as a political phenomenon and as a consequence of governing in a certain way. This phenomenon affects the security understood in the global, regional and national aspects. On all levels it has similar effects. Last but not least it influences the defense of international structures, in particular of a national nature.

Currently, Poland is not in a position to guarantee the security of the national territory by the military means and, above all in case of necessity to conduct anti-terrorist operations.

KEYWORDS: *globalization, security, defense, financial crisis, armed forces.*

WPROWADZENIE

W świetle obecnego kryzysu bankowego, a właściwie to konfrontacji współpracy sprawujących władzę z bankami prywatnymi, których przywilejami politycznymi i prawnymi faworyzowano przez dekady w stosunkach ze społecznością lokalną i międzynarodową, terroryzm jakby zbladł popularnością medialną. Okazało się bowiem, że gorszy wynik ekonomiczny inicjują w cywilizacji zachodniej rodzime przecież korporacje i kapitał spekulacyjny niż światowy terroryzm. A ostatnimi laty świat Zachodu tak się zaangażował w walkę z terroryzmem, że trudno byłoby znaleźć grupę władzy, która by nie podejmowała wyzwań związanych z terroryzmem. Nawet w strategiach państw poświęcano wiele miejsca na rzecz wspólnego działania przeciw terroryzmowi. Za to ani w jednym wersecie nie wspomniano, co czynić, gdy światowi potentaci finansowi - wylansowani przez Zachód – zaatakują właśnie tenże Zachód.

W przedkryzysowym świecie ambicją wielu było więc „znać się na terroryzmie”, niezależnie od zasobów wiedzy i doświadczeń w tym względzie, bowiem dla niektórych z nas jest on swoistym objawieniem drugiej połowy ubiegłego wieku i przełomu wieków XX i XXI. Przy czym postrzegano go jako nadzwyczaj destrukcyjny proces i na tyle niehumanitarny, że wręcz trudnym do zaakceptowania przez obecną cywilizację Zachodu. Uważa się bowiem, że ci, co go stosują, powinni podlegać wysoce restrykcyjnemu postępowaniu, które mogłyby zmierzać do fizycznej eksterminacji terrorystów.

Tymczasem nie jest on nadzwyczajnym zjawiskiem w funkcjonowaniu współczesnych i byłych cywilizacji, gdyż był stosowany od zarania dziejów, tyle, że nie był tak upowszechniany medialnie, bo nie było wtedy mediów obecnego formatu, które tak chętnie go lansują, bowiem każda tragedia towarzysząca aktom terroru jest dobrze sprzedającym się towarem w świecie masowej informacji.

A i sama cywilizacja zachodnia tworzy problemy, które prof. Andrzej Targowski widzi tak:

1. Dylemat, czy tolerować tzw. sklerozę gospodarczą¹ kosztem lepszej opieki

¹ Ankieta przeprowadzona przez Komisję UE w Brukseli w styczniu 2004 r. wykazała, że dwa razy więcej Amerykanów (28%) myśli o założeniu własnego biznesu w stosunku do Europejczyków (15%). Luka ta powiększa się, bowiem od 2003 r. liczba przedsiębiorczych Amerykanów zwiększyła się o 8% a Europejczyków tylko o 2%. Europejczycy (45%) mając na względzie bezpieczeństwo zatrudnienia, wołają raczej pracować dla kogoś niż dla siebie, odwrotnie myślą Amerykanie (61%). Podczas gdy Europejczycy z Południa (62%), czyli z Hiszpanii i Portugalii wołają pracować dla siebie, to Europejczycy z Północy

obywateli, czy przyjąć model amerykańskiego biznesu, gdzie biznes ma przewagę nad pracownikiem.

2. Jak dalece sekularyzować życie społeczne, podczas gdy prognozy wskazują, że w przyszłości liczba muzułmanów żyjących w Europie będzie większa od liczby chrześcijan, którzy stworzyli Europę?
3. Jak dalece otworzyć się na ludzi z Centralnej i Wschodniej Europy, tak by z jednej strony stanowili oni nowe rynki zbytu, a z drugiej strony byli trzymani na dystans od zasadniczych decyzji kształtujących Europę?
4. Czy utożsamiać się z polityką USA, czy też wskazywać na swą niezależność, przy cichej nadziei, że USA będzie nadal otaczać Europę swym obronnym parasolem?²

Dodatkowo na stan konfrontacyjny Zachodu z resztą świata mają wpływ postawy Amerykanów, które A. Targowski opisuje poniżej:

1. Przekonanie wśród klasy politycznej Partii Republikańskiej, że biznes jest najważniejszy w życiu ludzi, że „niebo jest tylko limitem,” i że w związku z tym należy kapitalizm rozregulować i dać większą swobodę biznesmenom.

2. Jeśli pracownik został zwolniony z pracy, którą np. przekazano do Azji, to może się przekwalifikować, a jeśli tego nie robi, to jest to jego wyłączna wina. Oczywiście nowa praca sprowadza się do pracy w tanich usługach, gdzie nie są wymagane żadne specjalne kwalifikacje.

3. Dominuje pogląd w klasie politycznej, że globalna gospodarka siłą rzeczy ogranicza zakres opieki państwa i że priorytetem dla państwa jest popieranie rozwoju biznesów (najczęściej w Azji), a nie troska o dobro własnych obywateli, zwłaszcza nieposiadających zasobów. W dobie „końca historii”, czyli zdyskredytowania komunizmu i powrotu do ideałów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, rysuje się sytuacja, która może niestety zrodzić nową „Rewolucję Bolszewicką”.

4. Konfrontacja z innymi cywilizacjami, zwłaszcza z islamską, kiedy prowadzi się wojnę z terroryzmem, a nie szuka się rozwiązań w przyczynach terroryzmu. Terroryzm jest tylko formą użytej broni a nie stroną polityczną. W okresie Zimnej Wojny nie walczone z „bombami atomowymi”, tylko system demokracji konfrontował system totalitaryzmu³.

(28%), czyli ze Skandynawii są w mniejszości, jeśli chodzi o pracowanie dla siebie. Za główny powód tego stanu podaje się o trudności w pozyskiwaniu kapitału.

2 A. Targowski, *Polska w procesie cywilizacji*, [w:] R. Jakubczak, J. Flis (red.), *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Bellona 2006, s. 84-85.

3 Op. cit.

Stąd do wspólnych problemów cywilizacji USA i Zachodniej Europy można zaliczyć następujące:

1. *Odideologizowanie programów partyjnych, bowiem w demokracji partie polityczne są narzędziem a nie celem, którym jest nadrzędne dobro całego społeczeństwa. Prowadzi to do rozwijania centryzmu politycznego i konsensusu międzypartyjnego. Także sprawy dnia codziennego państwa ograniczają rozwijanie jego szerszej perspektywy, co osiąga się dzięki antyintelektualizmowi praktykującemu słycony pragmatyzm.*

2. *Wulgaryzacja kultury poprzez propagowanie konsumeryzmu i hedonizmu. Posiadanie staje się celem samym w sobie (mieć i być) a pogoń za podnietami i rozrywkami nie przebiera w środkach, takich jak nadmierne konsumowanie alkoholu, czy używanie narkotyków. Prowadzi do rozwiązłości seksualnej i rozluźnienia więzów rodzinnych, kiedy jedna trzecia dzieci żyje z jednym rodzicem albo ma dwoje różnych.*

3. *Sekularyzacja życia społecznego, wynikająca z tego, że ludzie w dobrobycie i pokoju nie garną się do religii. Zarówno kościoły katolickie, jak i protestanckie wyludniają się, czemu sprzyja także niemoralna postawa wielu księży i monstrualne odszkodowania płacone zwłaszcza przez Kościół Rzymsko-Katolicki. W tworzącą się pustkę duchową wkraczają różne sekty i ruchy fundamentalizmu religijnego. Jak to stwierdził angielski historyk Arnold Toynbee (1995), procesy rozwoju i upadku cywilizacji są jednak ściśle skorelowane z dynamiką życia religijnego.*

4. *Automatyzacja i informatyzacja za wszelką cenę prowadzi do strukturalnego bezrobocia, gdzie powstaje grupa stale dobrze zatrudnionych pracowników, grupa czasowo zatrudnionych, zależnie od koniunktury i strukturalnie bezrobotnych. Proces ten ma miejsce w sytuacji, kiedy wielkość populacji stale rośnie, czyli przybywa rąk do pracy i ust do wyżywienia.*

5. *Alokacja produkcji a nawet projektowania do krajów z niższymi płacami (kosztami) prowadzi do stopniowego zmniejszania się klasy średniej i z biegiem czasu tracenia rynku na swoje importowane wyroby. Główne korzyści z tego mają szefowie firm, którzy otrzymują wielkie (wielomilionowe premie) za obniżenie kosztów i podwyższanie cen akcji. Natomiast koszty tego procesu ponosi całe społeczeństwo, które pokrywa koszty zabezpieczenia socjalnego oraz koszty droższej edukacji, bowiem zmniejszone wpływy z podatków prowadzą do deficytów budżetowych. Maleje również liczba studentów na kierunkach inżynierskich i informatycznych, bowiem nie ma dla absolwentów tyle pracy, jak kiedyś. Tym samym kraje rozwinięte transformują*

się w kraje rozwijające się, czyli cofają się. Oczywiście jest to długi proces, który trudno zauważyć „gołym okiem”, zwłaszcza gdy nie żyje się w danym kraju albo jest się turystą⁴.

1. TERRORYZM A POLITYKA I WOJNA

Skutkiem selektywnego traktowania terroryzmu, ale przez to wygodnego dla polityczno-sensacyjnego jego zobrazowania, jest mnogość definicji o nim oraz brak międzynarodowej zgody na wspólny terminologiczny wykładnik w tym względzie. Jest to konsekwencją przede wszystkim tego, iż jest on tak bardzo upolitycznionym zjawiskiem, iż trudno go postrzegać inaczej, niż w związku z polityką (lub wypadkową polityki).

W tej sytuacji należy postawić pytanie: czy ten **wymiar polityczny terroryzmu** jest właściwym jego postrzeganiem, czy też tylko „zawłaszczaniem” terroryzmu przez politykę? Otóż problem terroryzmu zdefiniowano już na kilkadziesiąt sposobów (jest niemal 200 definicji) i większość z tych terminów zawiera tyle prawdy naukowej oraz merytorycznej, co i zwykłego szumu informacyjnego na użytek definiujących, głównie usiłujących się przypochlebić politykom. Stąd można przyjąć - bez urazy kogokolwiek - że takie definicje są jedynie cząstkowym zobrazowaniem problemu, który jest wciąż otwarty i zmienny w poznaniu.

Skoro tak wielu zajmuje tak wielce rozbieżne stanowiska wobec terroryzmu, to należy przyjąć, że albo jest to tak skomplikowany problem, iż trudno wypracować wspólną jego definicję, albo celowo nie przykłada się do jego zbadania właściwych metod i postrzega poprzez niewłaściwe (tendencyjne) kryteria.

Wstępne analizy większości definicji terroryzmu wskazują na to, że ich treść ma bardziej polityczny, administracyjno-prawny i historyczno-tradycyjny wymiar, w którym nazbyt często **bagatelizuje się jego istotę i przyczyny**. Taka sytuacja ma zazwyczaj miejsce wtedy, kiedy nie zamierza się mówić rzetelnie o zjawisku, które właściwie zdefiniowane może wskazywać na wstydliwą stronę funkcjonowania społeczeństw, ich władz lub części ludzkości wobec reszty populacji⁵.

4 A. Kawczak, i El. Robinson. (1997), *Współczesne przemiany sposobu myślenia. Refleksje nad postępem i zagrożeniami w krajach o wysokim poziomie rozwoju*, [w:] A. Targowski i St. Dronicz. *Wizja Polski*, Warszawa 2000 r.

5 To prawie jak z **niewolnictwem**, z którym przez wieki nie wiedziano, jak postąpić, ponieważ dawało krociowe zyski i kłóciło się bardzo z moralnością życia społecznego. Było wiele szlachetnych teorii jego zaniechania, ale dochody z jego funkcjonowania powstrzymywały głównie najbardziej wpływowych

Ten mijający się często z prawdą szum informacyjny o terroryźmie powoduje wiele zamieszania, między innymi i to, że do terroryzmu niesłusznie zalicza się przestępstwa kryminalne i działania dywersyjne jednostek wojsk specjalnych. Współcześnie podstawa przyczyny terroryzmu tkwi w *zdeteminowanym proteście słabszego wobec nacisków, jakie na nim są wywierane przez silniejszego ekonomicznie lub militarnie* (w konsekwencji - **politycznie**), ale nie dominującego moralnie, duchowo, kulturowo bądź emocjonalnie nad uciskanym.

Wtedy **terroryzm** jawi się jako *działanie precyzyjne prowadzone w ramach działań nieregularnych, do którego dochodzi wskutek konfrontacyjnego stanu stosunków pomiędzy stronami, gdzie przynajmniej jedna z nich jest strukturą władzy (państwowej lub innej), a konfrontacja ma charakter terroru. Jest to element lub wypadkowa działania władzy z reguły państwowej wobec własnych obywateli lub innego państwa. Zatem terroryzm w każdym wypadku jest działaniem politycznym⁶ lub aktem sprzeciwu wobec działalności politycznej.*

Akt terroru bez udziału struktur władzy, stanowiącej stronę bierną lub czynną, nie powinien być traktowany jako terroryzm. To wciąż tylko terror – np. kryminalny, religijny, moralny, finansowy, ekonomiczny itp.

„Nowa Encyklopedia Powszechna PWN”⁷ wskazuje na różnicę pomiędzy **terroryzmem** a **terrorem**. Otóż w pierwszym wypadku jest to *gwałt i przemoc „słabszych” obywateli wobec „silniejszych” organów państwa*, zaś w drugim – *gwałt i przemoc „silniejszych” organów państwa wobec „słabszych” obywateli*. Wynika z tego, że oba zjawiska zachodzą pomiędzy władzą i obywatelami. A co ze stanem *gwałtu i przemocy* pomiędzy ośrodkami władzy różnych państw i pomiędzy obywatelami? Czyżby w takich stosunkach zjawisko to nie występowało?

Wynika z tego, że rozstrzygnięcie o terrorze i terroryźmie w układzie silny-słabszy jest mało użyteczne⁸, bowiem pomija inne stany stosowania

i najbogatszych spośród sfer rządzących od rezygnacji z niego nie przez dziesięciolecia, lecz wieki.

Obecnie w miejsce tradycyjnie niewolniczych stosunków pracy wprowadzono ich bardziej wydajną formę – globalizację, która ponownie i zarazem skuteczniej zniewala narody i coraz bardziej zubaża ludzkość, przyczyniając się do pomnażania dochodów coraz bogatszym, kosztem coraz biedniejszych.

⁶ **Terroryzm** stał się „instrumentem polityki uprawianej innymi metodami“

- (...) w określonych sytuacjach niezwykle skutecznymi. Por. R. Zubrzycki, *Powracająca fala*, „Polska Zbrojna“, nr 185 - 1995r.

⁷ *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, tom 6, s. 370.

⁸ Bo jak rozstrzygnąć, czy zdarzenie jest **terrorem** lub **terroryzmem** w sytuacji, kiedy gwałt i przemoc jest stosowana wobec siebie przez równorzędnych

gwałtu i przemocy w relacjach między ludźmi. **Terroryzm** należy traktować jako zjawisko polityczne będące skutkiem postępowania władzy, więc powinien w definicji mieć do niej odniesienie. Terror zaś to nie tylko przypadłość władzy, gdyż może być udziałem zarówno rodziny, jak i relacji indywidualnych i zbiorowych w stosunkach międzyludzkich. Stąd o ile **terror**, to szersze pojęcie obejmujące *gwałt i przemoc* w różnych stanach relacji między ludźmi, to **terroryzm** – będąc węższym treściowo pojęciem – odnosi się do *gwałtu i przemocy* w układzie (wszelka – rodzima, zagraniczna) władza-obywatel (wszelaki – własny obcy).

Wtedy wszelkie relacje stosunków pomiędzy strukturami władzy wszelkiej a obywatelem własnym i obcego państwa oraz pomiędzy ośrodkami władzy i pomiędzy obywatelami mogą znaleźć miejsce zarówno w układzie wewnątrz państwa, jak i międzynarodowym w kontekście terroru i terroryzmu. Zatem korzystniejszym rozwiązaniem w opisywaniu terroryzmu jest wątek państwowy – zarówno w relacji z obywatelem, jak i z innym państwem - oraz konfrontacyjny stosunek między nimi z wykorzystaniem terroru. Bowiem wtedy **terroryzm** staje się zjawiskiem o szerokim podłożu społecznym, gdzie terror jest tylko elementem w całokształcie stosunków stron konfliktu. Natomiast **terror** – jako szersze pojęcie szczególnego rodzaju czynności pomiędzy ludźmi i strukturami przez nich tworzonymi - w tej sytuacji pozostałby **aktem** gwałtu i przemocy stosowanych w celu osiągnięcia korzyści lub dokonania zemsty.

Terroryzm był nieodłączną **częścią polityki państw starożytnych** (i ich przypadłością), które przekształcały się w imperia - m.in. Egiptu, Persji, Chin, Azteków, Majów, Greków i Rzymian. Jest przypadłością państwowości Hunów, Mongołów i Turków oraz wszystkich zachodnioeuropejskich państw kolonialnych. Stąd państwa, które stosują politykę imperialną lub neokolonializm (gdzie gwałt i przemoc jest nieodłącznym elementem w stosunkach z innymi), lub gwałcą prawa elementarnej egzystencji oraz stosują przemoc wobec obywateli, muszą liczyć się z ciągłą konfrontacją z wykorzystaniem terroru wobec nich oraz ich struktur władzy i obiektów, które z jej prestiżem są utożsamiane. Współcześnie terroryzm *stał się „instrumentem polityki uprawianej innymi metodami” - (...) w określonych sytuacjach niezwykle skutecznymi*⁹.

Ta uporczywość stosowania w stosunkach politycznych raz kiedyś wy-

partnerów – pojęcia te przecież mają zastosowanie nie tylko wobec zdarzeń w relacji obywatel-organy państwa. Znane są przykłady wykorzystywania terroru w stosunkach międzynarodowych.

9 R. Zubrzycki, *Powracająca fala*, „Polska Zbrojna“, nr 185 – 1995 r.

korzystanego środka, jakim w tym wypadku jest terror, wynika z faktu, iż **polityka nie toleruje raz osiągniętej przewagi – trzeba ją ciągle odnawiać; a to kosztuje – często tak wiele, że nawet najbogatsi z czasem tracą zdolność utrzymania kiedyś osiągniętej przewagi politycznej. Aby być skutecznym, trzeba więc nieustannie to udowodniać. Nie jest to proste nawet dla najbogatszych, gdyż nawet najślabi ciągle czyhają na potknięcie głównie najsilniejszych, bo i w tym m.in. upatrują szansy na wzrost swojego znaczenia.**

Skoro terroryzm jest konsekwencją **polityki**, to mając świadomość tego, iż ta wyzyskuje przemoc (gwałt, przymus, zabór, pozbawianie dóbr i życia), nie należy postrzegać go jako nieprzystającego do współczesności lub wyjątkowo niebezpiecznego zjawiska towarzyszącego życiu społeczeństw, gdyż ofiar z jego udziałem jest po tysiąckroć mniej, niż powstających wskutek przyczyn, które są powodowane (bezpośrednio lub pośrednio) przez tych, przeciw którym terroryzm jest stosowany. Mimo, że krwawy i niekiedy bestialski, to jednak powoduje niewielki ułamek promila ofiar wywoływanych przez zagrożenia w gruncie rzeczy tolerowane¹⁰ przez władze państwowe (mimo stosownych deklaracji politycznych i treści aktów prawnych, które zawsze jakoś na tę okoliczność są „dziurawe” lub nie do końca możliwe do przestrzegania). Także wobec liczby ofiar uznawanych za naturalne w życiu społecznym państw i tych, wobec których przechodzi się obojętnie lub celowo nie chce się dostrzegać – ofiary terroryzmu są w wymiarze statystycznym wręcz niedostrzegalne, bo marginalne.

Weźmy chociażby postępujący głód wielu społeczności, ubóstwo narodowe coraz większej liczby państw, brak dostępu do czystej wody pitnej znacznej części ludności świata, narastającą degradację ekologiczną środowiska, rosnące zagrożenie chorobami epidemiologicznymi, arogancję ekonomiczną międzynarodowych korporacji funkcjonujących w ramach tak rozdmuchanej *dobroci* globalizacji i wzrastający wyzysk ekonomiczny tych społeczeństw, z którymi korporacje te się zetknęły. Arbitralne decyzje finansowe prowadzone przez giełdy ośrodków światowej finansjery rozkładające gospodarkę wielu państw i regionów świata, ukrywaną korupcję ze strony najbogatszy wobec władz słabych i biednych państw, układanie się przedstawicieli rządów ze strukturami międzynarodowej przestępczości oraz niebываły wzrost bogactwa 1/5 społeczności świata kosztem postępującego zniewolenia i zubożenia 4/5 ludzkości. Dynamiczny rozwój rajów podatkowych i obojętność rządów demokratycznych czołowych państwa

¹⁰ To jest m.in. handel ludźmi i ich organami oraz używkami, bronią itp.

Zachodu wobec tego zjawiska – to są właściwe problemy współczesnego świata, które pogrążają ludzkość w problemach socjalnych, generują terroryzm i liczbą ofiar po tysiącokroć przewyższają ofiary terroryzmu.

Zatem zadajmy pytanie, **co więc jest w terroryzmie takiego groźnego, iż wywołuje niemal histeryczną reakcję rządów, przedstawicieli władz i ośrodków kreowania¹¹ informacji?** Otóż to, iż zakłóca on nie tylko funkcjonowanie społeczeństw, ale uderza przede wszystkim w autorytet struktur władzy – wskazując na jej ułomność – małą skuteczność wobec gwałtu, na jaki jest wystawiane kierowane przez nią społeczeństwo. Podważa to jej autorytet oraz zagraża dotychczasowej bezkarności funkcjonowania sprawujących władzę. A to z kolei wywołuje ich zastraszenie¹², gdyż obnaża **niemoc**, której tak bardzo się obawiają, ponieważ tylko sobie rezerwują wykorzystywanie niemocy innych wobec nich. Uświadomiona społeczeństwu może doprowadzić do obalenia istniejącego porządku społecznego i zakłócić wpływy polityczne, gospodarcze i militarne lub spowodować zmiany na stanowiskach w kręgach władzy. Ten ostatni czynnik jest najbardziej brany pod uwagę przez sprawujących władzę, bo jest taki ludzki oraz szczególnie dokuczliwy i przez to niewygodny, doprowadzający niemal do „nieobliczalnych zachowań władców”.

Ludzie nie lubią być utożsamiani z nieudacznikami i mało sprawnymi organizacyjnie na szczytach władzy – a szczególnie w odniesieniu do osób ich reprezentujących – stąd łatwo mogą zwątpić w ich przydatność kierowniczą i przywódczą.

Gdyby terroryzm godził jedynie w społeczeństwo z pominięciem władz (jak np. powodzie, trzęsienia ziemi, huragany, katastrofy techniczne, międzynarodowa przestępczość zorganizowana, narkomania, handel ludźmi lub ich organami, drenaż ekonomiczny społeczeństw przez korporacje międzynarodowe – co zresztą ma wciąż miejsce), to władzy nawet by to niezbyt przeszkadzało (jak to jest dotychczas w świecie), ponieważ wtedy rosłaby jej popularność i użyteczność - ze względu na jej przydatność społeczną jako lidera walki z terroryzmem. Natomiast podważanie sku-

¹¹ Warto zdać sobie sprawę z tego, że **środków masowej informacji** (o czym często mówimy) na dobrą sprawę nigdy nie było i wciąż nie ma, gdyż po prostu nigdy nie podawano informacji masowo i „masowej”. Natomiast zawsze kreowano informację i wciąż się to czyni, stąd podawano i wciąż podaje się ją tendencyjnie, głównie pod kątem potrzeb **centrów**, które są właścicielami „kreatorów informacji” lub ich sponsorów.

¹² Terroryzm obcego państwa jest z natury rzeczy mniej niebezpieczny dla obywateli niż stosowany wobec nich przez „rodzimą” władzę – jeśli już to ma miejsce.

teczności władzy lub wykazywanie jej bezradności podwaja właśnie taką, gwałtowną i niekiedy sensacyjną, a nawet histeryczną, reakcję obronną.

Czy terroryzm jest **aktem wojennym**, skoro przyjmuje się na ogół, że wojna to konfrontacyjny stan stosunków pomiędzy państwami, gdzie konflikt rozwiązywany jest z wykorzystaniem przemocy zbrojnej? W terroryzmie jedną ze stron jest władza państwowa, ale czy to wystarcza do tego, aby przyjąć, iż akt terroru pod jej adresem (z jej udziałem) może być elementem wojny lub też nią samą?

Aby to rozstrzygnąć, należy odpowiedzieć na pytanie: **jakich różnych lub takich samych środków i metod używa państwo do zwalczania terroryzmu i prowadzenia wojny?** Analiza wielu zdarzeń z udziałem aktów terroru wobec władz państwowych i państwa wobec innych wskazuje na to, że zarówno do zwalczania terroryzmu, jak i prowadzenia działań zbrojnych państwa używają tych samych metod i środków – głównie sił zbrojnych i struktur wywiadowczych, a na własnym terytorium ponadto sił porządkowych i służb bezpieczeństwa. Jedynie ich skala jest różna, bo w wypadku terroryzmu bardziej selektywnie się je dobiera, stosownie do wielkości potencjalnych i faktycznych sił terrorystycznych.

Z tego to względu można założyć, że terroryzm jest aktem wojennym (*środkiem polityki realizowanej innymi metodami*), a ze względu na wielkość sił zaangażowanych do bezpośrednich starć zbrojnych - **bardzo ograniczoną wojną**. Za wojennym jego wymiarem przemawia i to, iż ma wiele z charakteru wojny domowej, w której przecież tylko jedna ze stron jest strukturą władzy. Stąd nasuwa się wniosek, że każde konfrontacyjne zdarzenie z użyciem przemocy i gwałtu ze strony państwa lub wobec jego władz jest jednak **stanem wojny** tego państwa, zaś miejsce i charakter strony przeciwnej precyzuje, czy jest to wojna wewnętrzna (domowa), czy też zewnętrzna – w postaci wojny agresyjnej (wymuszania pokoju, pomocy humanitarnej itp.) lub obronnej.

W kontekście powyższego, terroryzm będzie powodował też stan wojny wewnętrznej lub zewnętrznej albo koalicyjnej, jeśli będzie angażował większą liczbę państw. Stąd terroryści mogą przyczyniać się do wywołania wojen międzynarodowych, mimo iż państwo ich zamieszkiwania może mieć poprawne stosunki z państwem atakowanym terrorystycznie. Ostatecznie przecież ostoją grup terrorystycznych jest państwo poniekąd tolerujące ich (lub niewystarczająco ograniczające zewnętrzną działalność terrorystyczną na obszarze innych państw) i przez to ponoszące chociażby pośrednią odpowiedzialność za skutki powodowane zagraniczną działal-

nością terrorystyczną jego obywateli lub „gości-mieszkańców”.

W takiej sytuacji należy liczyć się z działaniem odwetowym ze strony państwa zaatakowanego terroryzmem (jeśli jest to państwo na tyle silne, iż może pozwolić sobie na takie działanie) wobec „państwa bazowego” dla terrorystów lub – co jest właściwszym działaniem – wymuszeniem (nawet z bezpośrednim udziałem sił zaatakowanego państwa) na państwie bazowym działań zwalczających terrorystów.

Inaczej jest, jeśli terroryści bazują w obszarze wpływów lub na terytorium państwa silnego militarnie lub mocarstwa, a obiektem ataku są władze państwa słabszego militarnie od państwa bazowego (mocarstwa, imperium). Jest to sytuacja bardzo niewygodna i niekiedy beznadziejna dla słabszego, podobnie jak w wypadku, kiedy silniejsze państwo stosuje terroryzm państwowy wobec słabszego. Wtedy rozwiązań należy poszukiwać na drodze dyplomatycznej w szerszym kontekście międzynarodowym, gdyż indywidualne podejmowanie walki zbrojnej z terroryzmem może być mało skuteczne - chociaż niekiedy jedyne i konieczne (przy nawet znacznych stratach własnych) dla utrzymania państwowości zaatakowanego.

Równie skomplikowana sytuacja powstaje wtedy, kiedy słabe państwo opanowane jest przez terrorystów i oni kreują jego obraz w stosunkach międzynarodowych – stosując terror wobec własnego społeczeństwa i wybranych państw. Rozwiązaniem w takiej sytuacji może być międzynarodowa koalicja antyterrorystyczna – najlepiej pod sztandarem ONZ. Nie mniej skomplikowaną sytuację mogą stworzyć terroryści, którzy osiedlili się celowo w państwie, którego infrastrukturę oraz władzę i jej struktury zamierzają atakować – i współdziałają z nimi inni (którzy dla odwrócenia przygotowań do wyrafinowanego, a nawet zmasowanego ataku terrorystycznego podejmują wysiłki odwrócenia uwagi od takich przygotowań – m.in. poprzez wywoływanie zdarzeń poza granicami przygotowywanego do ataku państwa) doprowadzają do znacznego zwiększenia nakładów na zewnętrzną antyterrorystyczną działalność tegoż państwa.

Bezpośrednimi ofiarami terroryzmu nie zawsze są ci, pod których adresem akty terroru są kierowane. Nie mniej nie może być inaczej, jeśli ma się świadomość faktu, że terroryzm jest swoistą wojną – minimalną interwencją wojenną – która, póki co (niezależnie od deklaracji stron konfliktu zbrojnego i obowiązujących w tym względzie postanowień międzynarodowych oraz rozwoju cywilizacyjnego ścierających się) jest wciąż okrutna, bezwzględna i jak zwykle krwawa. To właśnie ta mnogość niekiedy mętnych i rozmiągających się z prawdą, a zarazem cząstkowych merytorycznie

definicji o terroryzmie powoduje, iż miliardy ludzi uważają, iż **terroryzm jest dopuszczalny, byle nie był taki krwawy. Niektórzy jeszcze dodają, że skoro terroryści tego nie rozumieją, to należy karać ich wyjątkowo okrutnie i dotkliwie – m.in. przez pacyfikację narodów, z których się wywodzą.** No cóż, łatwo jest osądzać tych, którzy nam zagrażają, trudniej znaleźć w sobie zagrażającego innym.

Na aspekt polityczny i rządowy terroryzmu kładą też nacisk Amerykanie, których Departament Obrony przyjmuje, że *jest to przemyślane użycie przemocy lub zagrożenia w celu wywołania strachu; przemyślane wymuszenie lub zastraszenie rządów lub społeczeństw w celach nacisku politycznego, religijnego lub ideologicznego*¹³. Mając to m.in. na względzie, rząd amerykański ogłosił wojnę z terroryzmem i powołując się na art. 5 Traktu Północnoatlantyckiego¹⁴ oraz art. 51 Karty ONZ¹⁵, doprowadził do udziału w niej wielu członków NATO i nie tylko – najpierw w Iraku, a potem w Afganistanie.

Terroryzm nie jest stanem konfrontacji równych sobie, lecz konsekwencją działań władz jakiegoś państwa, które do realizacji własnej polityki posiada cały arsenał (dozwolonych i często niedozwolonych) środków nacisku (przemocy) i wymuszania (także gwałtem), a ich użycie uzasadnia się z reguły racją stanu, potrzebami integralności terytorialnej, czynnikami bezpieczeństwa narodowego lub obroną istniejącego porządku konstytucyjnego albo jeszcze inną formułką, za którą stoi **bezpardonowa siła armii, policji i służb bezpieczeństwa oraz przebiegłość dyplomacji, bez-**

¹³ Przeciw terroryzmowi, „Polska Zbrojna” z 30.06.1993.

¹⁴ Strony zgadzają się, że **zbrojna napaść** na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim; wskutek tego zgadzają się one na to, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, każda z nich, w wykonaniu prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego przez artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom tak napadniętym, podejmując natychmiast indywidualnie i w porozumieniu z innymi Stronami taką akcję, jaką uzna za konieczną, nie wyłączając użycia siły zbrojnych, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego. Por. K. Piątkowski, *Informator dla żołnierzy. NATO, MON DS-W*, Warszawa 1997, s. 53-54.

¹⁵ Artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych ma następującą treść: *Nic w niniejszej Karcie nie może uchybiać niepozbywalnemu prawu do samoobrony indywidualnej lub zbiorowej w przypadku napaści zbrojnej na któregośkolwiek członka Narodów Zjednoczonych, zanim Rada Bezpieczeństwa nie podejmie niezbędnych zarządzeń w celu utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Środki podjęte przez członków w wykonaniu tego prawa do samoobrony będą natychmiast podane do wiadomości Radzie Bezpieczeństwa i w niczym nie mogą uszczuplać władzy i odpowiedzialności Rady Bezpieczeństwa, wynikających z niniejszej Karty, do podejmowania w każdym czasie takiej akcji, jaką ona uzna za niezbędną do utrzymania lub przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.*

względność wymiaru sprawiedliwości i przede wszystkim bezdusność prawna. Tymczasem ci, którzy polityce państwa w określonym problemie są przeciwni, dysponują zazwyczaj jedynie **przekonaniem o słuszności ich poglądów, prostymi środkami walki zbrojnej i własnym życiem.** Mimo iż jest dotkliwy w skutkach i częstokroć krwawy, to nie istnieje jako zjawisko samo w sobie, lecz jest wynikiem polityki państwa lub grupy państw wobec własnych obywateli lub innych państw i ich obywateli.

Stąd sprowadzanie go tylko do sumy aktów terroru bez wypuklenia jego politycznego charakteru (w relacji władza-obywatel i władza jednego państwa-struktury władzy innego) powodują zaciemnianie ostrości widzenia zjawiska, które chętnie rozmywane jest celowo w kontekście innych zdarzeń, chyba jedynie po to, aby nie poostrzeżać go w takim wymiarze, z którego wynikałoby chociażby i to, że terroryzowany jest przynajmniej współsprawcą swojej dolegliwości.

Fakt jego istnienia rodzi konieczność zapewnienia bezpieczeństwa narodowego z jego uwzględnieniem. Powinno ono *obejmować, oprócz działań wywiadowczych i rozpoznawczych, przygotowania do ochrony i obrony tysięcy obiektów i instytucji przed atakiem grup terrorystycznych, przygotowanie sił zbrojnych, policji i straży granicznej do wzmocnienia ochrony i obrony granic, a także do prowadzenia działań przeciwdywersyjnych w dużej skali*¹⁶.

2. TERRORYZM A SIŁA MILITARNA

Z wojskowego punktu widzenia **terroryzm jest działaniem dywersyjnym (sabotażem) na szczeblu strategicznym, realizowanym głównie taktycznymi sposobami, środkami i metodami w ramach działań precyzyjnych. Natomiast obrona przed nim ma wymiar działań antydywersyjnych.** Ma też swoją specyfikę, która wyraźnie odróżnia go od typowego sabotażu wojskowego, bo jest **sabotażem państwowym, dywersją na szczeblu państwa, która jest głównie skierowana na osłabianie systemu bezpieczeństwa i destrukcję struktur władzy.** Jednak ze względu na wykorzystywane techniki działań zasadniczo nie różni się od dywersji, stąd można przyjąć, że jest on znany wojskowym tak długo, jak występuje, gdyż władze państwowe bardzo często wykorzystywały formacje wojsk do jego zwalczania lub prowadzenia - zarówno przeciw innym państwom, jak i własnym obywatelom. Dawniej nie tak wyraziście akcentowano to dzia-

¹⁶ J. Marczak, J. Pawłowski: *O obronie militarnej polski przełomu XX-XXI wieku*, Bellona, Warszawa 1995, s. 109.

łanie w wymiarze prawnym (a szczególnie na poziomie międzynarodowym), co nie oznacza, iż stosowano go mniej okrutnie niż obecnie¹⁷.

Z tego, że jest on znany sztuce wojennej, wynika fakt, iż wojska mają możliwość przygotowania się zarówno do jego prowadzenia, jak i zwalczania go na terytorium własnego państwa, a także obcego – tj. poza granicami. Jedynie wola polityczna ośrodków władzy państwowej decyduje o tym, w jakim stopniu wojska są specjalistycznie (stosownie do okoliczności) przygotowywane do aktywnych działań terrorystycznych lub antyterrorystycznych albo przeciwterrorystycznych.

Jeśli **regulaminy walki** zawierają treść odnoszącą się do **działań przeciwdywersyjnych**, a w dokumentach państwowych traktujących o bezpieczeństwie¹⁸ i obronności¹⁹ jest zaznaczone, iż państwo prowadzić będzie działania zwalczające terroryzm, to już z tego powodu należy przyjmować, że armia jest przygotowywana do zwalczania tego zjawiska. Inną kwestią jest natomiast skala, w której ramach siły zbrojne są w stanie skutecznie mu się przeciwstawić.

Charakter poszczególnych komponentów sił zbrojnych wskazuje na to, do jakich zadań w kontekście terroryzmu można je wykorzystywać. Ze względu na potrzebę ochrony znacznej liczby elementów infrastruktury i strategicznie ważnych dla funkcjonowania państwa obiektów konieczna jest duża liczba „jednostek do ochrony i obrony obiektów” nie tylko wojskowych. Stąd państwa odpowiedzialnie podchodzące do problemu obrony własnego terytorium, w tym również zwalczania i przeciwdziałania terroryzmowi, posiadają liczne wojska terytorialne (bazujące na służbie milicyjnej) funkcjonujące w strukturze terytorialnych dowództw obrony, gdyż – jak przyjmował gen. A. Beaufre – *system służby milicyjnej jest niezbędną częścią składową systemu wojskowego (...), ponieważ **tylko on i to najmniejszym kosztem potrafi się przystosować do nieskończonej liczby***

17 Wskazują na to zarówno działania armii Rzymu wobec Spartakusa i powstańców, którym przewodził oraz ludności i rodzimych jej przywódców regionalnych w podbijanych prowincjach (np. Kartaginy, Galii, Grecji, Egiptu itp.), jak i liczne pogromy Żydów ze wsparciem sił zbrojnych w Europie; postępowanie sił O. Cromwella wobec monarchii angielskiej, jak też i jakobinów we Francji, czy też bolszewików wobec szlachty nie tylko rosyjskiej; terror armii japońskiej na ludności Mandżurii i terroryzm państwowy USA wobec Libii, a Izraela wobec Palestyńczyków; Rosji wobec Czeczenów i armii brytyjskiej wobec rodzących Stanów Zjednoczonych i wielu innych państw, które z czasem wyzwoliły się spod kolonializmu brytyjskiego; Aleksandra Macedońskiego wobec stronników ojca, którego zamordował z pomocą matki oraz ludności niegreckiej na terenie podbijanej przez niego Persji.

18 Np. w **Strategii bezpieczeństwa RP**.

19 Np. w **Strategii obronności RP**.

różnych okoliczności, których nie można przewidzieć. W Polsce obecnie ten wymóg się bagatelizuje.

Doświadczenia amerykańskie z 11.09.2001 r. wskazują jednoznacznie, że do zwalczania skutków terroryzmu i do przeciwdziałaniu mu na terytorium własnego państwa są potrzebne przede wszystkim wojska terytorialne; one właśnie w pierwszych godzinach po ataku terrorystycznym podjęły wysiłek sprostania wyzwaniom chwili. Stąd tak liczny udział formacji amerykańskiej Gwardii Narodowej (obok straży pożarnej) w działaniach antyterrorystycznych na terytorium USA i zauważalna wręcz nieobecność na tę okoliczność wojsk operacyjnych²⁰. I to jest prawidłowość, Amerykanie właściwie stosują stosowne treści sztuki wojennej, ponieważ wojska te do zwalczania terroryzmu na własnym terytorium są mało przydatne, podobnie jak we wszelkiego rodzaju działaniach poza zbrojnych, gdzie w ich miejsce posyła się terytorialne siły Gwardii Narodowej²¹.

Inaczej wygląda sprawa, kiedy państwo decyduje się wykorzystywać terror wobec innego państwa lub własnych obywateli – wtedy są niezastąpione, zaś wojska obrony terytorialnej mało przydatne. Stąd ze struktury armii można wnioskować, czy faktycznie armia jest bardziej zdolna do prowadzenia działań antyterrorystycznych, czy też jedynie terrorystycznych. Kiedy w strukturze sił zbrojnych przeważają, i to zdecydowanie, wojska operacyjnie – to oznacza, że przygotowanie armii do działań antyterrorystycznych na własnym terytorium jest znikome lub go nie ma. Kiedy jed-

20 Wojska te były w stanie podjąć wysiłek antyterrorystyczny w **26. dniu (słownie – dwudziestym szóstym, bo dopiero 7.10. 2001 r. o godz. 18.30)** od ataku – i to z powodzeniem częściowym (bo póki co, ani nie schwytano ben Ladena, ani innych ważniejszych przywódców terrorystycznych), przy ogromnej pomocy Rosji i rodzimego „Frontu Północnego”, gdyż bez jego udziału jakakolwiek akcja zbrojna Amerykanów przeciw talibom poniosła by fiasko.

21 W Polsce ostatnio (latem 2009 r.) było podobnie, kiedy użyto wojsk operacyjnych w miejsce zlikwidowanych (niezasadnie strategicznie) Wojsk Obrony Terytorialnej. Otóż w Kotlinie Kłodzkiej po powodzi (bo w trakcie jej trwania było to niemożliwe, ze względu na kilkaset kilometrową odległość) postanowiono wspomóc poszkodowanych użyciem jednostek inżynierskich wojsk operacyjnych. Obserwując ich nieudaczną funkcjonalną oraz nieprzystosowanie prawne do potrzeb wspierania ludności, poszkodowani obywatele postanowili się zwrócić o pomoc do Armii Republiki Czeskiej. Do niedawna w Kłodzku funkcjonowała Brygada OT, która przez lata świadczyła natychmiastową pomoc mieszkańcom miasta i Kotliny w sytuacjach klęsk żywiołowych. Teraz już jej nie ma, stąd nie ma struktury, która organizowałaby obywateli do samopomocy nie tylko zbrojnej na wypadek zagrożeń i likwidacji ich skutków. Doczekaliśmy się sytuacji, gdzie Ministerstwo Obrony Narodowej (funkcjonujące za pieniądze polskich podatników) większą wagę przywiązuje do zdolności prowadzenia *działań policyjnych* Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie, niż ochrony i obrony obywateli polskich na terytorium narodowym Rzeczypospolitej.

nak funkcjonują znacznie rozbudowane struktury wojsk terytorialnych, wtedy można przyjmować, że do działań tego typu armia jest właściwie przygotowana, bo jest na tę okoliczność zbudowana i utrzymywana właściwa organizacja państwa i stosowne siły, czyli gotowość obronna obywateli. Bez struktur terytorialnych wojsk wskazywanie na jakąkolwiek zdolność obronną państwa jest tylko częścią deklaracją i wprowadzaniem społeczeństwa w błąd. Sądząc po strukturze SZ RP i kierunku ich przebudowy, należy sądzić, że wkrótce osiągniemy jakiś stan do uczestniczenia w światowym terroryzmie poza granicami państwa, ale nie będziemy posiadać (bo już nie posiadamy – z chwilą wyzbycia się OT i powszechnej służby wojskowej) takiej zdolności do przeciwstawienia się mu na terytorium narodowym Polaków.

O uniwersalnym charakterze armii wobec terroryzmu można mówić wtedy, kiedy państwo posiada znaczne wielkością i potencjałem wojska terytorialne oraz na ich bazie funkcjonujące silne uderzeniowo jednostki wojsk operacyjnych. Wtedy – nie stosując terroryzmu na zewnątrz - ma możliwość zwalczać jego bazę także poza granicami własnego terytorium. Osiąga ono w ten sposób większą zdolność do prowadzenia działań antyterrorystycznych z wykorzystaniem wojsk. Tak sprawy obrony terytorium w dobie wojny z terroryzmem pojmują Amerykanie, którzy na okoliczność ochrony i obrony terytorium narodowego posiadają specjalną strategię – strategię obrony narodowej (*The National Defense Strategy of the United States of America*, March 2005). W Polsce nie ma takiej strategii, zaś w aktualnej **Strategii bezpieczeństwa narodowego RP** (z 2007 r.) możemy się dowiedzieć, że pod pojęciem „obrona narodowa” przyjmuje się, iż **Zasadniczym elementem obrony narodowej są Siły Zbrojne RP**. Dalej w ramach punktów przyporządkowanych do jej treści (od punktu 95 do 100) znaleźć można jedynie informacje odnoszące się do sił zbrojnych, będących w dyspozycji zewnętrznej Sojuszu.

Struktura sił zbrojnych wskazuje, do jakich działań w kontekście terroryzmu armia ma predyspozycje. Jeśli przeważają siły operacyjne, to armia posiada małe zdolności działań antyterrorystycznych na obszarze własnego państwa. Tak właśnie jest obecnie w wypadku Polski. Ponadto, jeśli w strukturze sił zbrojnych są zbyt małe wojska terytorialne – i w dodatku funkcjonują w strukturze wojsk operacyjnych - to niezależnie od intencji oraz deklaracji państwo to militarnie nie jest przygotowane do walki z terroryzmem nawet na minimalnie zadawalającym poziomie. Wtedy bowiem skromne siły terytorialne nie będą wystarczające do walki

z dywersją na poziomie operacyjnym i to jedynie postrzeganej w kontekście potrzeb wojsk – z pominięciem potrzeb reszty społeczeństwa, w tym w znacznym stopniu także i jego struktur bezpieczeństwa.

Obecnie Polska militarnie nie jest w stanie gwarantować bezpieczeństwa terytorium narodowego, a przede wszystkim w ramach działań antyterrorystycznych. A cały ciężar odpowiedzialności w tym względzie spada – niezasadnie - na siły będące w dyspozycji MSWiA. Jednak nie jest to korzystne dla państwa, bo nie ma to nic wspólnego z logiką sztuki wojennej i z konstytucyjną funkcją Sił Zbrojnych RP, które powinny wspierać wysiłki resortu spraw wewnętrznych i administracji w sferze walki z terroryzmem na terytorium Polski, a nie uchylać²² się od tego – tłumacząc się niby pierwszeństwem przedsięwzięć na rzecz walki z terroryzmem poza Polską (wskazując błędnie strategicznie na zobowiązanie wynikające z treści art. 5 Traktu Północnoatlantyckiego, nonszalancko nieodpowiedzialnie pomijając treść 3., wskazującego na konieczność organizowania obrony terytorium narodowego – gdzie jest miejsce na działania nieregularne wojsk terytorialnych).

Wypowiedziana terroryzmowi wojna może zużyć wszelkie przeznaczone na nią środki - z najgorszym jej rezultatem końcowym, ponieważ terroryzmu nie zwalcza się tylko bezpośrednią walką zbrojną. Walka zbrojna jest końcowym elementem w rozbudowanym systemie zwalczania terroryzmu (przeciwdziałania terroryzmowi). Jest on jak płonące torfowisko – raz wzniecony pożar trudny jest do ugaszenia. Do tej pory terror likwidowano przez dawanie szans przeciwnikowi na przyzwoity byt i godną egzystencję, bowiem ima się go jedynie ten, kto z reguły nie ma innego wyjścia – i jest przez to skazany na terror wobec innych.

PODSUMOWANIE

Wobec obecnego kryzysu bankowego, który możemy określić mianem konfrontacji między koalicją sprawujących władzę i prywatnych banków

22 Ze zrozumiałych powodów nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie wszystkich niezbędnych zdolności. Stąd nasze poparcie dla wielonarodowych programów (...). Zasadniczym przedsięwzięciem są operacje reagowania kryzysowego, misje szkoleniowe, działania rekonstrukcyjne a także współpraca z krajami partnerskimi, kontaktowymi (...). W sumie mamy sytuację, że Sojusz jest bardziej obecnie zaangażowany wojskowo niż podczas „zimnej” wojny. (...) Zmiana koncepcji strategicznej Sojuszu musiała spowodować konieczność niemal całkowitej przebudowy sił zbrojnych (...) - szef Sztabu Generalnego WP „O militarnym wymiarze funkcjonowania NATO”, Warszawa, 13 marca 2008 r. w ramach międzynarodowej konferencji nt. „Transformacja NATO: perspektywa polska i regionalna”; www.sgwp.wp.mil.pl.

cieszącymi się przywilejami politycznymi i prawnymi a społecznością lokalną i międzynarodową, terroryzm stał się mniej medialny.

Gorszy wynik ekonomiczny w państwach cywilizacji zachodniej powodowany jest działaniami rodzimych przecież korporacji i kapitału spekulacyjny, a nie światowym terroryzmem. A ostatnimi laty świat Zachodu tak się zaangażował w walkę z nim, że trudno byłoby znaleźć rząd, który by się nie podejmował przeciwstawianiu się wyzwaniom związanych z terroryzmem i w swoich strategiach poświęcał wiele miejsca na rzecz wspólnego działania przeciw terroryzmowi.

Terroryzm nie jest nadzwyczajnym zjawiskiem w funkcjonowaniu współczesnych i byłych cywilizacji, gdyż był stosowany od zarania dziejów, tyle, że nie był tak upowszechniany medialnie.

Terroryzm należy traktować, jako zjawisko polityczne będące skutkiem postępowania władzy. Zjawisko to oddziałuje na bezpieczeństwo rozumiane w skali globalnej, regionalnej i narodowej. Z podobnym skutkiem, lecz na innych płaszczyznach ma również wpływ na obronność poszczególnych struktur międzynarodowych, w szczególności narodowych. Obecnie Polska nie jest w stanie militarnie zagwarantować bezpieczeństwa terytorium narodowego, a przede wszystkim w ramach działań antyterrorystycznych.

REFERENCES

1. Jakubczak R., Flis J. (red.), *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Bellona 2006.
2. Marczak J., Pawłowski J., *O obronie militarnej polski przełomu XX-XXI wieku*, Bellona, Warszawa 1995.
3. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa, 1997.
4. Piątkowski K., *Informator dla żołnierzy. NATO, MON DS-W*, Warszawa 1997.
5. *Przeciw terroryzmowi*, „Polska Zbrojna” z 30.06.1993 r.
6. Targowski A., Dronicz S., *Wizja Polski*, Warszawa 2000.
7. *Transformacja NATO: perspektywa polska i regionalna*, www.sgwp.wp.mil.pl, 13.03.2008 r.
8. Zubrzycki R., *Powracająca fala*, „Polska Zbrojna”, nr 185 – 1995 r.